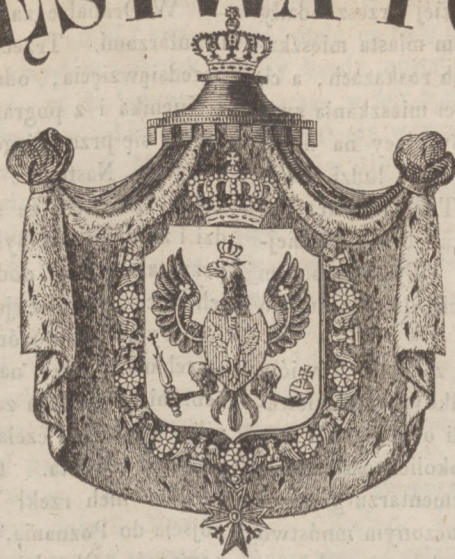


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte pierwsze posiedzenie d. 19. Października.

Prezes rozkazuje w obu językach odczytać opis przedsięwzięcia na miasto i fortecę Poznań. Jest następujący:

Przedsięwzięcie na Poznań w nocy z 3. na dzień 4. Marca 1846 r.

Na sessyi osób głównych spisku, opisaną bliżej na str. 25. pod przewodnictwem Ludwika Mirosławskiego dnia 18. Stycznia 1846. r. w Krakowie odbytej, był dzień 21. Lutego 1846. roku przeznaczonym dniem, w którym w wszystkich częściach dawnego kraju polskiego powstanie w jednym czasie nastąpić miało. Z powodu przyaresztowania Ludwika Mirosławskiego dnia 12. Lutego i z powodu aresztowania mnóstwa sprzysiężonych obywateli dnia 14. Lutego 1846. r. w mieście Poznaniu spełzło jednak wykonanie planu tego w w. ks. poznańskim na niczem. Gdy atoli powstanie w Krakowie pomyślny skutek przyobjęćwać zdawało się, postanowili spiskowi, w ówczas na wolności będący, miasto Poznań i fortecę opanować, uwiezionych współspiskowych uwolnić i tym sposobem wybuch rewolucyi zniweczony mimo to do skutku doprowadzić. Gdyby się wykonanie planu tego udało, uwiezieni w ówczas spiskowi byliby mogli popierać plany rewolucyjne przez siebie ułożone, których dotychczas inni spiskowi nieznali.

Na czele przedsięwzięcia tego stali ile odkryto, doktor prawa Niegolewski, kandydat prawa Chamski, i jak się zdaje, także kandydat filozofii Ludwik Paternowski. Środki, któremi przewodniczący temu przedsięwzięciu władali według ich rozumienia, były następujące: Doktor Niegolewski objeżdżał okolice Poznania, aby nakłonić chłopów polskich osobliwie w bliskości miasta Poznania do udziału. Na pomoc ich liczono. — W samym mieście Poznaniu znajdowało się mnóstwo spiskowych; szczególnie czynnym okazywał się tam Alexander Neyman piekarz i starszy czeladnik w młynie St. Jańskim Józef Essmann. Pierwszy zjednął dla sprawy rewolucyjnej mnóstwo uczniów gimnazjum Maryi Magdaleny i kilku seminarzystów, ostatni zaś wielu mieszkańców na przedmieściu Śródcie mieszkających. Nareszcie został namówiony Hipolit Trapezyński nadleśniczy Hr. Działyńskiego w Bninie mieszkający przez kandydata Paternowskiego i Essmana, aby z ludźmi z Bnina i Kurnika do przedsięwzięcia tego przystąpił. Plan spiskowych był następujący:

Powstanie miało się zacząć o godzinie 11. wieczorem dnia 3. Marca 1846. r. Pewne miejsca zebrania się i pewni dowódcy byli przeznaczeni, mianowicie wykazało się, że miejscami zebrania się były piaski Swarzędzkie pod młynem St. Jańskim i cmentarz garnizonowy. Spiskowi byli po większej części już uzbrojeni, inni mieli być opatrzeni w broń na miejscach zebrania się. O tych ostatnich miał staranie doktor Niegolewski. Przez Apoloniusza Kurowskiego dzierzawcę Bolewic kazał 2 skrzynie z flintami i kordelasami do Bolewic przywieść, aby je użyć w powstaniu. Pierwsza była wysłana z Lipska pod firmą jakiegoś fortepianu angielskiego, przez Berlin do Poznania, druga pod firmą wina z Berlina do Pniew. — Chociaż obie skrzynie pod różnemi adressami nadeszły, to jednak Kurowski sprowadził skrzynie te z Poznania i Pniew, i takowe tymczasowo w Bolewicach przechował. W pierwszej skrzyni było 30 pojedynczych i dubeltowych flint poczęści z bagnietami, po części bez takowych, oraz pakiet z kordelasami. W drugiej było 17 dubeltówek i przeszło tuzin kordelasów. Niegolewski kazał także 3 klucze do bram fortecznych w Wrocławiu dorobić, podług odcisku woskowego, który mu Maćkiewicz porucznik dostarczył. Dowódcy przedsięwzięcia spodziewali się fortecę niespodzianym napadem łatwo zdobyć, ponieważ sądzili, że z garnizonu niektórzy oficerowie, kilkunastu podoficerów i część żołnierzy dla sprawy rewolucyjnej pozyskani byli, albo też do niej przystąpią. Właściwa forteca, tak zwany Kernwerk, leży na północy miasta Poznania, jednak w bezpośredniej bliskości tegoż. Przy

bramie wnijsia do fortecy stała dawniej tylko jedna warta a bramę zamykano o godzinie 10. Po godzinie 9. wieczorem wołała wprawdzie warta na każdego, kto do fortecy wnijsć chciał. Odpowiedź: »podoficer« i mundur podoficera wystarczał jednak do uzyskania pozwolenia wnijsia do fortecy. Tym sposobem miano nadzieję, że się uda wślizgnąć kilkunastu spiskowym do fortecy, i tam aż do pomyślniej chwili przechować.

W dzień powstania miał każdy z podoficerów i żołnierzy dla sprawy rewolucyjnej pozyskanych, wieczorem idąc do domu zabrać z sobą spiskowego ze stanu cywilnego na fortecę. W razie gdyby współspiskowi w mieście dali znak umówiony rakieta, natenczas mieli dwaj za prostych żołnierzy przebrani podoficerowie w mundurach warty do straży przed bramą główną przybliżyć się, jak gdyby z warty komory mundurowej powracali i schwytać tam stojącego żołnierza na straży. Następnie chciano bramę forteczną wewnątrz kluczem dorobionym otworzyć, zgromadzonych zewnątrz wpuścić i za ich pomocą żołnierzy na warcie będących zabrać. Nareszcie miała część spiskowych na dziedzińcu fortecznym zostać, druga zaś część natychmiast do koszar wkroczyć, drzwi do izb obsadzić, broń na korytarzu porosatawianą w celu uzbrojenia się zabrać i każdego żołnierza uwiezić, któryby do rewolucyi nie przystał. Mniejsza o to, czy to czego się dowódcy podług planu spodziewali, w rzeczy samej tak się miało, lub czy też fałszywą posiadali wiadomość. Prócz tego było w ich planie, aby wszelkie wyjścia z m. Poznania obsadzić i tym sposobem zapobiedz żebywładza na prowincyą niewydała rozkazów. Także most chwaliszewski i szopa na placu działowym miały być obsadzone, aby żołnierzom na fortecy przy reformatach znajdującym się rozkazy udzielone być nie mogły i armaty w szopie będące użyte nie były. To stanowisko przeznaczono nadleśniczemu Trapezyńskiemu. Kamendanta fortecy generała porucznika Steinaecker chciano już naprzód dnia 3. Marca o godzinie 12 w południe, podczas parady na placu wilhelmskim zastrzelić. Spiskowi do wykonania morderstwa tego przeznaczeni, mieli już broń swą przyłożoną i tylko z tej przyczyny strzelić nie mieli, że hasła do wystrzału nie dano. Dowódcy przedsięwzięcia uważali bowiem później za rzecz lepszą, komendanta wieczorem przed mieszkaniem jego schwytać, co jednak uskuteczniom być nie mogło, ponieważ on nadspodziewanie już o godzinie 8½ wieczorem konno do fortecy się udał. Nareszcie jeszcze ustanowiono, że wypuszczenie rakiety miało być znakiem napadu na fortecę. Tym czasem dochodziły do prezesa policji w Poznaniu już około południa dnia 3. Marca głuche wieści o zamierzonym powstaniu. Takowe pomnażały się tak dalece, że o 8 godzinie wieczorem już nie można było powątpiewać o wybuchu powstania jeszcze podczas nocy. Za zezwoleniem generała komenderującego i naczelnego prezesa były więc na prędce środki należyte przedsięwzięte przez komendanta fortecy i prezesa policji. O godzinie 10½ stał batalion piechoty z 2 armatami na placu działowym a jedna kompania oraz pół szwadronu uzarów stały przy policji. Warty w więzieniach były podwojone, wojsku na fortecy dano po cichu znak trwogi, 2 kompanije posłano ku mostowi chwaliszewskiemu a jedną ku mostowi na grobli. Prócz tego stanął batalion piechoty na rynku a 3 kompanije w warowni przy reformatach, na to przeznaczono, aby spiskowych przez bramę warszawską i bydgoską przepuścili, później jednak odwrót im przecięli. Wszystko wojsko miało broń nabitą, a odwachy wzmocniono 50 żołnierzami. Ale też i spiskowi poznali, iż władza o planach ich wiadomość otrzymała. Naprzód dorozumieli się z tej okoliczności, że komissarz policji Kretschmer około wieczora rekognoskując rozmaite miejsca przez ulice często pędem konno jeździł. Dowódcy przedsięwzięcia, którzy w mieszkaniu Chamskiego na ulicy wrocławskiej w Poznaniu poraz ostatni się naradzali postanowili władze uprzedzić, ponieważ tym sposobem można było spodziewać się pomyślnego skutku przedsięwzięcia. Dla tego, nie tylko ustanowili godz. powstania na godzinę 8½ ale nadto zmienili miejsce zbiorów. Tym sposobem obrano teraz zamiast piasków swarzędzkich i cmentarza gar-

nizonowego Szeląg i cmentarz na Ś. Wojciechu. Ale te właśnie przeciwne rozkazy co do miejsca zebrania się i co do czasu, najbardziej przeszkodziły wybuchowi powstania. Albowiem spiskowym za obrębem miasta mieszkającym nie można było udzielić wiadomości o późniejszych rozkazach, a ci, którzy w mieście Poznaniu mieszkali, opuścili już poczęści mieszkania swe, przed zmianą dawniejszych postanowień. Gdy więc dowódcy na nowo przeznaczone miejsca zebrania się przybyli, zastali tylko mało ludzi. Powątpiewali zatem o skutku przedsięwzięcia i oddalili się. Toż samo uczynili i spiskowi, ponieważ żadnych dowódców i poczęści także broni na miejscach zebrania się dawniej przeznaczonych nie znaleźli. Tym sposobem przyszło zamierzone powstanie istotnie na jednym punkcie do skutku, to jest na moście chwaliszewskim.

Co się bowiem tyczy 1) spółspiskowych, których się z zachodu, z wsiów około miasta położonych, mianowicie z Gurczyna i Junikowa spodziewano, ci wcale do miasta nie przybyli. Dowódcy ich mieli o położeniu rzeczy już poprzednio informację zasięgnąć i pod takimi okolicznościami nie chcieli z ludźmi swojemi do Poznania wkroczyć. 2) Na cmentarzu garnizonowym i w Szelągu zebrano się wprawdzie w czasie oznaczonym mnóstwo spiskowych po części z miasta, po części z okolic; tam udały się także te osoby, które się pod dowództwem Derengowskiego czeladnika z młyna Św. Jańskiego naprzód na piaskach Swarzędzkich były zgromadziły. Liczba tych zebranych jest bardzo rozmaicie podawana. Na cmentarzu garnizonowym podawano ją od 30 do 1000. Przy Szelągu zgromadziło się może około 30. Nareszcie broń przez Niegolewskiego przysposobiona z rozkazu jego zaprzęgiem Kurowskiego aż do wsi Jerzyc, a ztąd przez chirurga Ziemiękiewicza w okolicy Szeląga, to jest, na górę między fortecą i wsią Naramowicami dowieziona została, w którą spiskowi przy Szelągu zgromadzeni uzbrowili się. Atoli i na tych obu punktach nie przyszło powstanie do skutku. Do tego przyłożyły się poczęści niezgoda między dowódcami przedsięwzięcia, poczęści środki, jakie komendant fortecy przedsięwziął. O godzinie 10½ wieczorem przybyli bowiem Niegolewski i Chamski na cmentarz garnizonowy, gdzie wówczas może około 300 osób było zgromadzonych. Między nimi wszczęła się kłótnia; Niegolewski miał nawet Chamskiemu pistolet do głowy przyłożyć i grozić, że go zastrzeli, iż środki umówione tak źle wykonał. O tym samym czasie donieśli dwaj sprzysiężeni oficerowie pruscy zgromadzonym na cmentarzu garnizonowym, że środki przez komendanturę przedsięwzięte nie pozwalają opanowania fortecy. Ludziom kazali pójść do domu i odłożyli przedsięwzięcie na czas późniejszy. Następnie rozproszyli się spiskowi i rzucili broń w rzekę Wartę. Niegolewski miał jednak pobiedz na inne miejsca zebrania się, aby pojedyncze tłumy tam jeszcze się znajdujące zawiadomić o nieudaniu się planu. Do zgromadzonych przy Szelągu nadeszło podobne uwiadowienie. Jeden z spiskowych doniósł im, że forteca już jest obsadzona i aby broń zakopywali i do domu poszli. Potem zakopali broń za Szelągiem w bliskości Warty, wykonali przysięgę na zachowanie tajemnicy i rozeszli się. W okolicy tamtej, to jest na granicy między Winiarami i Naramowicami niedaleko młyna wilczego znaleziono w rzeczy samej w ciągu miesiąca Marca 1846. r. 6 sztucerów i 5 flint pod krzakami i przykrytych ziemią. 3) Hipolit Trapezyński, nadleśniczy hr. Działyńskiego, w Bninie mieszkający, był, jak powyżej powiedziano, przez Józefa Essmanna, czeladnika młynarskiego i Ludwika Paternowskiego, kandydata filozofii, już 22. Lutego i 1. Marca 1846. roku o przedsięwzięciu przeciw miastu Poznań i fortecy dokładnie zainformowany. Już dawniej wiedział o spisku w celu przywrócenia dawnego kraju polskiego i był przez rozmaitych emissaryszów pozyskany dla sprawy rewolucyjnej. Teraz otrzymał rozkaz, aby dnia 3. Marca o godzinie 11stiej wieczorem z ludźmi podobnego sposobu myślenia w Poznaniu stanął, most chwaliszewski i plac działowy obsadził, na dowódcę przy kościele Sto Jańskim za Poznaniem czekał. Na ten koniec zamówił Trapezyński d. 3. Marca: 1) do obrębu leśnego, Drapałka zwanego, dwa czterokonne wozy u ekonoma William w Biernatkach i dwa czterokonne wozy u ekonoma Bendy w Runowie, mówiąc, że mają być do zwożenia drzewa. Wiliama prosił także, aby jeden z tych wozów do oranżeryi hrabiego w Kurniku posłał, ponieważ ztamtąd ma być broń przywieziona. 2) Udał się do kupcyka Maxa Górskiego w Kurniku, uwiadowił go, oraz Zawadzkiego, pisarza prowentowego, Pepińskiego stolarza i Człapeczyńskiego ogrodnika hrabiego w Kurniku o przedsięwzięciu, prosił wszystkich, aby około wieczora do obrębu leśnego Drapałka przyszedł, prócz tego zaś Maxa Górskiego, aby ludzi zdanych z Kurnika przyprowadził a ogrodnika Człapeczyńskiego, aby się starał o wywiezienie broni z oranżeryi i w pałacu Działyńskiego znajdującą się. 3) Rozkazał Xaweremu Górskiemu leśniczemu w Bninie, aby ludzi drzewo kłostowe rąbiących i traczy, jak niemniej borowych i z obrębów sąsiedzkich, ostatnich z flintami na polowanie i patrol nocny do obrębu leśnego Drapałka zamówił. Wkrótce przed odjazdem do Drapałka po południu między 4 i 5 godziną przybył do niego Michał Wodpol dzierzawca Masłowa, człowiek pełen ducha rewolucyjnego, który już do rewolucyi polskiej w r. 1830. należał, a następnie przez czas dosyć długi będąc członkiem towarzystwa demokratycznego we Francyi przebywał. Był on już zapewne o zamierzonym przedsięwzięciu przeciw miastu Poznań doskonale uwiadowionym. Albowiem otrzymawszy o tym wiadomość od Trapezyń-

skiego, oświadczył bez namysłu, iż gotów jest do udziału przystąpić. — W Drapałce zastał Trapezyński borowego Kamińskiego z 16 traczami i kularzami. Trzech z nich, którzy mu nie zdawali się być zdatnymi do przedsięwzięcia, odesłał. Kamińskiemu kazał, aby ludzi, których się z Kurnika i z pogranicznych obrębów leśnych spodziewano na miejsce zebrania się przez niego przeznaczone, przesłał, to jest: do kłofet nowo ułożonych. Następnie rzekł do traczów i kularzy, że czasy są teraz niespokojne, że wielu ze szlachty i duchownych w Poznaniu w więzieniach siedzi i że dobrzeby było ich z więzienia oswobodzić. Ponieważ obecni na to przystali, zatem dodał Trapezyński, że może wkrótce czas nadejdzie, iż ich w celu tym użyją, albowiem w Krakowie rewolucya już wybuchła.

Tylko na pozór i aby czas przepędzić nakazał potrójną naganę bez strzelania. Przy nadchodzącej pomroce udał się na przeznaczone miejsce zebrania się. Tam zastał jeszcze kilkunastu kularzy, mnóstwo ludzi z Kurnika, zwłaszcza czeladników i borowych Sosnowskiego, Adamskiego i Konstantego Wursta. Teraz było około 90 osób zgromadzonych.

Do nich rzekł Trapezyński słowa następujące: «Otrzymałem rozkaz pójścia do Poznania, aby w czesie niepokoju tam wybuchnąć mających dopomagać. Obsadzimy most chwaliszewski i szopę na placu działowym. Wy otrzymacie broń, która z Kurnika wnet nadejdzie. Nie będziemy mieli wiele pracy, tylko na to mamy dać baczość, ażeby armat nie użyto i aby nikt z miasta na Chwaliszewo się nie dostał. Nie bójcie się, bo inne wyjścia z Poznania będą również obsadzone przez ludzi, którzy do nas przybędą na pomoc z Poznania i okolicy.» Tym którzy później przybywali, powiadał toż samo. Jednakże już po tej mowie oddaliło się mnóstwo osób tam zebranych. Pozostało ich jeszcze razem około 60. Potem rozdzielano wino i chleb, co Max Górski dostarczył. Tym czasem przybyły wozy, to jest 2 z Runowa a 3 z Biernatek. Na jednym z wozów biernatskich były piki drewniane w liczbie około 20 do 30, które Trapezyński już dawniej kazał porobić i do oranżeryi w Kurniku zanieść, a które dopiero ogrodnik Człapeczyński ztamtąd na wóz kłaść kazał. Na drugim wozie z Biernatek były rozmaite flinty, szable i dwie skrzynie w których się szrot, kule i ładunki znajdowały. Broń i skrzynie wynieśli 2 mężczyźni, których nazwiska nie są wysledzone, w przytomności ogrodnika Człapeczyńskiego z pałacu hr. Działyńskiego w Kurniku i włożyli na wóz. Broń tę rozdzielono pomiędzy zgromadzonych. Drzewa opatrzone żelaznemi ostrzami, które Trapezyński już dawniej podług rysunku litografa Kurnatowskiego porobić kazał. Następnie dał Trapezyński rozkaz, aby wsiedli na wozy, których wraz z bryczką jego, było 6 i aby do Poznania jechali. On sam wsiał na bryczkę swoją z Maxem Górskim kupcykiem, Józefem Papinskim stolarzem, z Zawadzkiem pisarzem prowentowym, Sosnowskim borowym i z Marcellim Gasińskim mularzem i jechał przodem. We wsi Zegrze jak niemniej w dolinie za Zegrzem zatrzymano się przez czas krótki. Tam oddaliło się znów kilku ludzi. Za Zegrzem wysiadł Trapezyński i szedł pieszo ku Poznaniowi, a wozy szły wolno. Przy cmentarzu Ś. Jańskim dał się im poznać kandydat Ludwik Paternowski jako dowódca i nalegał aby się ile możności spieszyli. Wtem oświadczył, że spiskowi w mieście już są gotowi i zapewne rozpoczną powstanie, nim oni do miasta przybędą. Paternowski postanowił zarazem, aby Trapezyński z ludźmi na 3 wozach znajdującymi się obsadził szopę na placu działowym, a Wodpol z ludźmi na 3 innych wozach będącymi most chwaliszewski. Trapezyński i Paternowski poszli ku wozom, wsiedli oba na bryczkę a następnie ruszyli wszyscy przez przedmieście Środkę i Chwaliszew do Poznania. Tymczasem w skutek uwiadowienia prezesa policyi o nastąpić mogących zamieszkach, udali się na stanowiska swe przy moście chwaliszewskim w Poznaniu o godzinie 10, komisarz policyi Maschke, sierżant policyi Lorenz i żandarm Franciszek Rach. Oni mieli polecenie aresztowania tam kilkunastu osób podejrzanych i po części uzbrojonych. Z tego powodu dano im w pomoc z odwachu patrol z 4 żołnierzy pod komendą podoficera Wilhelma Krauzego. Gdy dwóch żołnierzy użyto z tego oddziału na przyaresztowanie podejrzanego człowieka, udał się patrol z miasta na stanowisko za mostem chwaliszewskim przed dom Engla tak, że ulicę chwaliszewską wskroś można było widzieć. Około godzinie 11 przybliżały się wozy Trapezyńskiego do chwaliszewskiego mostu. Gdy bryczka była niedaleko mostu, wystąpił cokolwiek podoficer Krauze a ktoś z policyi lub patrolu miał zawołać: «Stój, kto idzie!» Na to zapytanie odpowiedziano natychmiast wystrzałem z bryczki, szrot uderzył o chęł podoficera Krauzego i zranił go lekko w lice. Ostatni wystrzelił także natychmiast, a w tém gdy drugi wystrzał z bryczki padł i czeladnikowi ciesielstwa Werthengel poję surduta przeszył, kazał obudwom żołnierzom Stefanowi Strzelczykowi i Piotrowi Mockowi strzelać. Oba dali także ognia. Bryczka przejechała atoli szybko przez most chwaliszewski. Wystrzał podoficera Krauzego, zranił śmiertelnie w głowę kandydata Paternowskiego, który już na moście nieżywy spadł z wozu. Wystrzały żołnierzy trafiły mularza Marcellego Gasińskiego w głowę, Maxa Górskiego w piersi i zraniły nadleśniczego Trapezyńskiego w lewą szczękę. Trapezyński zeskoczył z bryczki i pobiegł do porucznika Tikelmanna przy placu Sapieżyńskim zamieszkałego, gdzie nazajutrz aresztowany został. — Bryczka zaś ruszyła ku klasztorowi bernardynów na ulicy garbarskiej, gdzie ją komisarz policyi Elsner i żandarm Franciszek Fleischmann zabrali.

Na niej znajdowali się, jeszcze Kazimierz Koziera, woźnica i Zawadzki pisarz prowontowy ostatni, z szablą z pochwy wydobytą. Tych ostatnich przyaresztowano. Prócz tych leżeli na niej mularz Marcelli Gasiński i kupczyk Maks Górski oba z Kurnika. Pierwszy był już bez zmysłów, wskutek otrzymanej rany w głowę i skonał w godzinę później, gdy go do lazaretu klasztoru franciszkańskiego zaniesiono. Maks Górski, którego także tam zaniesiono umarł, z rany w piersi otrzymanej w nocy z 4. na 5. Marca. Na bryczce znaleziono broń następującą: 1) dwie dubeltówki nabite, 2) sztuciec także nabity z bagnetem, 3) w pasie z torbą i olstrami 10 ładunków z kulami, około 50 kapiszonów i pistolet krótki, 4) w drugim pasie z torbą i olstrami 25 ładunków z kulami, około 100 kapiszonów, nabity pistolet dubeltowy i sztylet. 5) szablę krzywą z żelazną tarczą. Z tych przedmiotów są spisane pod Nr. 110 listy asserwacyjnej trzy dubeltówki i pas jeden. Gdy ludzie na dwóch wozach za samą bryczką nadleśniczego Trapezyńskiego jadących wystrzalił broni na moście chwaliszewskim usłyszeli porzucili broń, zeskoczyli z wozów i skryli się. Dwaj parobcy, którzy z wozami jechali uczynili to samo i porzucili konie i wozy. Kamissarz policyi Kretschmer znalazł oba te wozy, jeszcze wieczorem dnia 3. Marca zupełnie opuszczone przy moście cybińskim. Na nich leżały wtedy jeszcze: 1) trzy dubeltówki, 2) torba myśliwska z amunicją, 3) cztery piki, 4) skrzynia z 11 ładowniczkami a w każdej z nich 30 ładunków. Przedmioty pod Nr. 2—4 wyszczególnione są zapisane pod Nr. 111 listy asserwacyjnej. Do 3. ostatnich wozów doszła wiadomość już w bliskości tuma przez dwóch mężczyzn w miejskim ubiorze o tem, że most chwaliszewski wojskiem jest obsadzony. Parobcy nawrócili więc już tam wozy swe i pojechali z ludźmi którzy tam jeszcze z wozów nie byli poschodzili, napowrót do domu. Jeszcze w nocy z 3 na 4. Marca aresztowano mnóstwo spiskowych i w dniach potem następujących znaleziono jeszcze dużo broni w Poznaniu i okolicy jego. Takim sposobem zakończyło się przestępne przedsięwzięcie dnia 3. Marca 1845. roku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż 15. Października. — Książę Joinville przybył w niedzielę do Tulonu i tego samego dnia lub następnego miał się udać do eskadry na morzu śródziemnym.

W niedzielę w dzień urodzin królowej Izabelli miało na ulicy Courcelles odbyć się uroczyste przyjęcie, dopiero rano tegoż dnia dowiedzieli się przyjaciele królowej matki, że przyjęcie nie będzie miało miejsca. Krystyna wyjechała dwa dni przód, osobom, które o tem wyjeździe nie miały się dowiedzieć, powiedziano, że królowa wyjechała do Brukseli. Oczekują Maryi Krystyny w Madrycie d. 14. Października.

Rozchodzi się tutaj dziś wiadomość, że księstwo Lukka do wielkiego księstwa Toskańskiego wcielone zostało.

Konsule angielskie z dn. 13. b. m. spadły znów, co dało powód do pewnej trwogi między naszymi spekulantami. Kursa jednak nabrały później więcej stałości i podniosły się znów pomalutką.

A n g l i a.

Londyn, 13. Października. — Położenie Irlandyi robi coraz więcej kłopotu rządowi. Anglicy żywiąc w roku przeszłym Irlandczyków, wyrzucają im brak zdolności i próżniactwo, jako powody ich nędzy i głodu. Irlandczykowie wiedzą dobrze, że w te nędze wprowadzili ich tylko Anglicy, którzy jako zdobywcy nagromadziwszy sobie korzystnych przywilejów, przywłaszczywszy sobie większą część ziemi, darli aż przekroczyli granice. W niedzielę dnia 17. Października, po wszystkich kościołach ma być zbierana składka na biednych w Irlandyi.

Powiadają, że książę Stacpole miał się zamieszać do jakiejś bandy przemycarzy.

Londyn 14. Października. — Dziś odbyła się druga narada gabinetowa w urzędzie spraw zagranicznych.

Panujący książę Sachsen-Koburg-Gotha, brat księcia Albrechta, spodziewany tu jest w krótko. Dwór zostanie do jego przybycia w Windsor, zamtąd uda się na kilka dni do Claremont, a potem do Osbornehouse na wyspę Wight. Powrotu dworu do Windsor spodziewają się na początku Grudnia.

Nowo mianowanemu jeneralnemu gubernatorowi Indyi hrabiemu Dalhousie wyprawia dyrektorowie kompanii wschodnio-indyjskiej ucztę pożegnawczą, do której także i ministrowie należeć będą.

Standard donosi, że na giełdzie dnia 4. b. m. widziano fakt niesłychany w Anglii; tak mało było bowiem pieniędzy, że różnica pomiędzy zapłatą na termin 16. b. m. wynosiła $\frac{3}{4}$ procentu, co czyni przeszło 30 proc. na rok. W kursie ukonsolidowanych różnica pomiędzy dniem 3. a 4. b. m. wynosiła $\frac{3}{4}$ procent.

W ł o c h y.

Neapol i Sycylia. — Nouvelliste de Marseille donosi z Neapolu dnia 5. b. m., że król wprawdzie nie przyjął dymissyi podanej przez prezesa ministrów Ritrantella, ale że tenże publicznie przeciw temu zaprotestował, oświadczając, iż odtąd w sprawy publiczne i z gabinetem wda-

wać się nie będzie. Niemiał się także od tego czasu pokazać w radzie stanu, i wzbrania się od udziału w naradach swych kolegów, gdy ci nazajutrz do jego hotelu na radę ministrów się udali. Podług tej samej korespondencji miały bandy powstańców pod dowództwem Longobucco i barona Plotino wkroczyć w bór Sila, z kąd wojskom królewskiem pod dowództwem Statelli ciągle szkody wyrządzają. Ofiarowaną im pomoc ze strony naczelnika rozbójników Bonfiglio, odrzucili, tenże na własną rękę więc wojuje i tyle wojskom królewskiem szkodzi, że generał Statella 2000 ducati na jego głowę wyznaczył. Statella miał zresztą oświadczyć rządowi w swém ostatniem sprawozdaniu otwarcie, że ściganie powstańców jest nader trudnem i niebezpiecznem, ponieważ pomiędzy licznymi nieukontentowanymi w kraju, wszelką pomoc znajdują. Miał więc radzić, aby na niejaki ustąpienia zezwolić.

Neapol, dn. 5. Października. — Rozbójników w Sila nie trzeba pomieszać z powstańcami w Reggio i w górach Aspromonte, wejrzenie na mapę wytłumaczy ich różnicę. Generał Statella zajmował całą linią między Paola, Cosenza i Catanzaro, a generał Nunziante linią między Monteleone a Garace. Usiłowali wprawdzie powstańcy przełamać tę linię, ale nadaremnie, i ostatnie nasze wiadomości donosiły już o zniweczeniu całego tego zbyt śmiałego przedsięwzięcia. Gdyby się jednak zamiar był udał, toby oddział pod dowództwem Romeo swe siły w lesie Sila był podwoił. W Sila dopuszczają się rozbójnicy jak największych gwałtów, porywają właścicieli ziemskich, groźbami wymuszają od nich pieniądze, zarzynają niezliczoną moc bydła, w Reggio zaś i Garace wojują silnie i śmiało, nieukontentowani z wszystkich klas narodu, stoją pod dzielnym dowódcą, podzieleni są na oddziały guerylasów i strzelają z poza krzaków i wąwozów do wojsk królewskich i do gwardyi miejskich. Odwaga i mężstwo Kalabrejczyków zaiste więcej na próbę jest wystawione, niżeli owych zapaleńców w Lucca, Florencyi, Pizie i t. d., a szczególnież znanego powszechnie ludu w Livorno. W Kalabrii świsną kule koło głów wojsk królewskich i powstańców, w środkowych zaś Włoszech powiewają chorągwie, śpiewają piosenki wolności, przyszywają kokardy na czapki, miewają mowy, jedzą i piją z uciechą serca i kładą się spać z uczuciem zwycięstwa, nabawiwszy dobrego, wykształconego i oświeconego księcia wielu bezsennych godzin. Gdyby miał się sprawdzić zamiar malkontentów kalabryjskich wyniesienia się z kraju, toby nie zbywało pewno na ucztach, biesiadach, dowcipnych i wojowniczych mowach i poetycznych przekleństwach przeciw Niemcom.

Supliki tak się tutaj namnożyły, że samą podziwiać trzeba cierpliwość wysoko postawionych osób, które w prawdziwem znaczeniu wyrazu niemi są obsypane. Gdzie się tylko król pokaże, gromadzi się wszystko koło jego pojazdu, nieraz gonią go nawet aż do wewnątrz pałacu z prośbami; mile jest patrzeć, jak król często w powozie jeszcze prosi te starannie czyta, i nikomu nie przeszkadza, kto do niego się zbliża. — Ministrowie mają rozkaz podobnie sobie postępować.

W Abruzzach wydał znany Marchese Dragonetti dziwaczną proklamację do wojsk królewskich, którą przecież odrzucili, gdy je do rozejścia się i do opuszczenia sprawy, której bronią wzywał.

Król przyjmował d. 29. Września na oddzielnem posłuchaniu nowego posła rosyjskiego hrabiego M. Chreptowicza i przyjął od niego pismo uwierzytelniające.

Livorno, dn. 8. Października. — Wczoraj wyszedł przejrany na nowo regulamin do uformowania gwardyi obywatelskiej w Toskanie. Celem i obowiązkiem utworzonej d. 4. Września 1847. gwardyi obywatelskiej jest: obrona prawnie panującego, niepodległości i całości państwa, jednanie posłuszeństwa prawu, utrzymywanie i przywrócenie porządku i spokojności publicznej, a w przypadku potrzeby wspieranie wojska czynnego. Gdy gwardya obywatelska jest w czynności, każdy posłusznym jej rozkazom być powinien. Wielki książę i jego następcy są naczelnikami gwardyi obywatelskiej. Wszyscy Toskańczycy od 18. do 60. roku nieleżą do niej bez różnicy wyznania, i wszyscy cudzoziemcy mieszkający w kraju od 5. lat, jeżeli mają jaką posiadłość, a od 10. lat, jeżeli takowej nie posiadają. Uwolnieni są jednak od służby wszyscy, którzy mają jaki urząd, od czynnej służby wolni są także robotnicy, słudzy i koloniści, należą przecież do rezerwy. Robotnicy i słudzy pozbawieni byli bowiem przez służbę wojskową dziennego swego zarobku, a koloniści nie mogliby należycie rolnictwem się zajmować, które jest podstawą wszystkich ucywilizowanych krajów. Wszyscy, którzy za popełnioną jaką zbrodnię cierpieli karę prawną, albo, którzy dla niemoralności na złe imię sobie zasłużyli, wyłączeni są od zaszczytu gwardysty obywatelskiego. Służba jest osobistą, obowiązkową, i powinna być pełniona w gminie, w której kto mieszka. Gwardya obywatelska tylko na rozkaz dowódcy pod bronią stanąć i zbierać się powinna, zastrzega sobie więc wielki książę prawo zniesienia jej w miejscach lub gminach, gdzieby stawiała opór władzy, albo gdzieby się wdawać miała w sprawy państwa. Składać się ona będzie z batalionów, kompanii lub plutonów, podług rozległości miejsca. Każdy batalion otrzyma chorągiew, przy jej odbieraniu złożona będzie następująca przysięga: »Przysięgam wierność księciu, posłuszeństwo prawu i przysięgam na mój honor, użyć tej broni tylko na obronę niepodległości i całości

kraju, porządku publicznego i własności. Batalion ma się składać z czterech do ośmiu kompanii. Każdy członek musi sobie sprawić mundur, karabin, pałasz, ładownicę, amunicję dostarczyć rząd. Broń oddaną będzie obywatelom z obowiązkiem, ażeby ją w dobrym stanie utrzymywali.

Ferrara. — Gazzetta di Genova pisze z Ferrary: Z niecierpliwością i bezsennie przepędzili tutaj mieszkańcy noc z 3. na 4. Października. Wszyscy oczekiwali poruszeń Austriaków, który podług obiegujących pogłosek dnia tego do cytadeli cofnąć się mieli. Dzień świta — ale Austriacy stoją jak przód na swych stanowiskach.

Z nad granicy włoskiej, d. 7. Października. — Dowiadujemy się z pewnego źródła, że król sardyński napisał niedawno temu list do swej w Paryżu bawiącej matki, księżny Montleir, który nie pozostawia żadnej wątpliwości o jego sposobie myślenia. Powiada on w nim, że spoglądał zupełnie naturalnie na różnicę między dworami rzymskim a wiedeńskim, gdyby jednak Austriacy mimo woli papieża mieli wkroczyć do państwa papieskiego, czego się z resztą spodziewać nie należy, to jako chrześcijanin uważa się obowiązany, dać papieżowi wszelką pomoc. Słychać także, iż król miał radzić papieżowi, aby w przypadku dalszych nieprzyjacielskich kroków, nie cofał się jak to było jego zamiarem do Porto Ferrajo na wyspie Elbie (?), ale, że ofiaruje Jego Śiętobliwości schronienie w samym państwie sardyńskim.

Turyn, dn. 11. Października. — Minister wojny, marynarki i spraw wewnętrznych marchese di Villamarina i minister spraw zagranicznych hrabia Solaro della Margarita otrzymali dekretem z dnia dzisiejszego uwolnienie od swych obowiązków, a na ich miejsce mianowani zostali: ministrem spraw zagranicznych hrabia Asinari di San Marzano poseł przy dworze neapolitańskim; dyrektorem ministerstwa wojny i marynarki generał major hrabia Broglia di Casalborgone, a ministrem spraw

wewnętrznych cavaliere des Amorois di Nevache dotychczasowy dyrektor tegoż ministerstwa; mianowanym został także dotychczasowy dyrektor magistrato della Riforma i deputacy naukowej marchese di Sostegno rzeczywistym szef-prezydentem nader wolno myślącym i popularnym, jako też i reszta odmian zdaje się być uczynioną w zamiarze postępu.

Szwajcarya.

Kanton Bern. — Osoby dobrze uwiadomione zapewniają, że wojna przeciw środkowej Szwajcarii już w przyszłym tygodniu ma być rozpoczętą. Nasi radykalni bohaterowie durzą się nadzieją, że Lucerna, na którą naprzód mają uderzyć już w piątek d. 22. Paźdz. będzie zajęta. Kanton lucernski ma być napadnięty ze wszech stron, potem (podług dawniejszego planu Ochsenbeina dla wolnych oddziałów) posunąć się mają ku miastu Lucernie i następnego dnia je opanować. Ochota jednak zajęcia kantonów pierwiastkowych i tutaj wielu odeszła. — Spodziewają się (czy słusznie, to inne pytanie) że po zdobyciu Lucerny cała pierwiastkowa Szwajcarya się podda. W czasie gdzie tyle planów i życzeń się odzywa niemożna z pewnością na to rachować, że ten właśnie plan wykonany będzie. Zdaje się jednak, sądząc z charakteru polityki radykalnej i dla zbliżającej się zimy i usposobienia wojska, którego wytrwałość w dłuższej kampanii możeby była wątpliwą, że prędzej dziś jak jutro do szybkiego przedsięwzięcia przyjdź powinno.

Kanton Bazylea. — Dnia 13. Paźdz. rozeszła się wiadomość, że w pogranicznych wsiach francuzkich wydano rozkaz do przygotowania kwater dla wojska.

Kanton Tessin. — Rada stanu zwołała na 14. Paźdz. kadry czterech batalionów i czterech kompanii strzelców. W Bellinzona formuje się korpus wolnych strzelców, który się stawia do dyspozycji rządu do użycia go natychmiast wewnątrz i zewnątrz kantonu.

Walne zebranie członków towarzystwa naukowej pomocy powiatu Szamotulskiego odbędzie się w Szamotułach, w giełdzie dnia 28. Października r. b. o godzinie 10. zrana, na które uprzejmie zaprasza mieszkańców miast i włościan, chociaż do towarzystwa nie należących.

Komitet towarzystwa naukowej pomocy powiatu Szamotulskiego.

Szanownych członków obydwóch oddziałów straży ogniowej uprasza niniejszym podpisana Dyrekcyja, by celem wyprobowania sikawek i sprzętów towarzystwa, w niedzielę dnia 24. b. m. o godzinie 6tej zrana na starym rynku obok odwachu stawić się raczyli.

Poznań, dnia 22. Października 1847.

Dyrekcyja towarzystwa straży ogniowej.

Szanownej Publiczności mamy honor donieść, iż w dniu dzisiejszym otworzyliśmy przy ulicy Nowej pod Nrem 4. obok Bazaru

Handel towarów modnych, składający się z rozmaitych materij jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, rękawiczek itp. Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności zareczamy, że staraniem naszym będzie, przez rzetelność i ceny najumiarkowańsze zasłużyć sobie na Jej zaufanie.

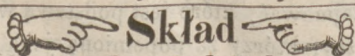
Poznań, dnia 23. Października 1847.

M. Magnuszewicz i Spółka.

Wyprzedaż.

Skład towarów galanteryjnych i sprzętów ozdobowych **SCHMIDTA i MÜLLERA** przeniesiony został z Nowej ulicy Nr. 4. na stary rynek pod Nr. 80.

naprzeciwko gmachu wagi miejskiej, gdzie zupełna wyprzedaż w dalszym ciągu uskuteczniać się będzie. — Zwraca się przytęm uwaga, że wybór obić papierowych, będą niżej cen fabrycznych sprzedawane.



Giessmansdorfskich drożdzy prassowanych

u E. Laskowicza w Kościanie.

Szanownej Publiczności poważam się niniejszem przypomnieć moją **fabrykę tabaki** od wielu już lat tu istniejącą, mającą zawsze w zapasie **holenderkę** i innego rodzaju tabaki, prosząc o łaskawe jej uwzględnienie przy zamówieniach.

E. Laskowicz w Kościanie.

Plac do zabudowania w Poznaniu Nr. 7. ulica Szewska, jest z wolnej ręki do sprzedania pod

warunkami w biurze Adwokata Zdanowskiego będącemi.

Moje już dnia 1. Października 1844.

przez Król. Pruską wysoką władzę lekarską w Berlinie pod względem lekarsko-chemicznym rozbierane i od tego czasu przez wiele innych wysokich władz lekarskich approbowane

odprowadniki rumatyzmowe

słabsze po 10 sgr., mocniejsze po 15 sgr.

Silniejsze jeszcze odprowadniki przeciw upartym dolegliwościom po 1 i 2 Tal. można jedynie prawdziwe w Poznaniu i okolicy moją opatrzoną firmą

Edward Gross w Wrocławiu

dostać u Pana **J. Reszke** w Poznaniu w starym rynku Nr. 41. pierwsze piętro. Nadowód ich skutku lekarskiego przekładam szanownej publiczności najuniższej następujące świadectwo.

»Edward Gross w Wrocławiu.«

ŚWIADECTWO.

»Wynalezione tutaj przez kupca pana Edwarda Gross tak nazwane odprowadniki rumatyzmowe, od końca r. 1844. wielokrotnie miałem sposobność używać u moich chorych. Po troskliwej obserwacji doszedłem, iż te odprowadniki okazały się skutecznymi przeciw rozmaitym chronicznym dolegliwościom rumatycznym i podagrycznym, mianowicie przeciw rumatycznemu i nerwowemu bólowi zębów, nerwowemu bólowi głowy, bólowi w boku, dolegliwościom żołądka kurczowym, jeżeli te ostatnie z materyjalnej przyczyny nie pochodziły.

Także ludziom, mającym dyspozycję do częstszych napadów kataralnych, polecić można noszenie tych odprowadników rumatyzmowych Grossa, jako dobrą prezerwatywę.

Bardzo ważną jest rzeczą noszenie odpro-

wadnika rumatyzmowego jak najbliżej części cierpiącej.

Wrocław dnia 10. Sierpnia 1847.

Dr. Goldschmidt,

lekarz praktyczny i akuszer.

Przez zakupienie osobiście na walnym jarmarku St. Michalskim w Lipsku zaopatrzony znowu został mój

Handel strojów, kwiatów i perfumeryi

w sposób najobfitszy i polecam znaczny wybór najnowszych strojów damskich Paryżkich łaskawym względem publiczności.

J. Reszke w Poznaniu,

w starym rynku Nr. 41. w domu aptekarza Pana Wagnera, pierwsze piętro.

Mój zakład fryzjerski i skład perfumów znajduje się obecnie na ulicy Wilhelmowskiej Nr. 8. w kamienicy Pana Meyer Falk, po stronie poczty.

J. Caspari.

Arcypiękne **świeże ananasy, zielone pomarańcze, świeże wędzone hollenderskie tłuste śledzie, św. biały i zielony ser szwajcarski z ziół** otrzymał

Jan Ign. Meyer; w rynku Nr. 86.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Do. 22. Października 1847. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszenicy szefel	2 15 7	2 24 5
Zyta . dt.	1 21 1	1 25 7
Jęczmienia dt.	1 21 1	1 25 7
Owsa . dt.	— 26 8	— 28 11
Tatarki dt.	1 14 5	1 23 4
Grochu . dt.	2 — —	2 2 3
Ziemniaków dt.	— 15 7	— 20 —
Siana cetnar	— 27 6	1 — —
Słomy kopa	5 — —	6 — —
Masła garniec	2 — —	2 5 —

W niedzielę dnia 24. Października 1847. r. będą mieli kazanie

Nazwy kościołów.

Nazwy kościołów.	przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 15. do 21. Października.			
			urodz. się	umarło	ślub	wzięło par
			chłop.	chłop.	chłop.	chłop.
W kościele katedralnym . . .	X. Podk. Zientkiewicz	—	2	3	5	2
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	Kan. T. Kiliński.	X. Man. Prusinowski.	1	1	—	1
W kościele S. Wojciecha . . .	Man. Prokop.	—	2	4	6	2
W kościele S. Marcina	Dziek. Kamiński.	—	1	6	5	2
Francisk. (gmina niem.-katol.)	Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	Pr. Tomaszewski.	—	—	—	—	—
W kość. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Buijna.	—	—	—	—	—
W kość. ewangel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	1	3	—	7
W kość. ewangel. S. Piotra . .	Kandydat Abicht.	—	2	—	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	—	—	—	2	—
Dnia 23. Października	—	Miss. Graf. o godz. 3.	—	—	—	—

Ogółem . . . 9 | 17 | 19 | 14 | 14